Nr. 99. Lwów — Niedziela dnia 6 Maja. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 9 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Jana w Oleju | Jerzego M.
Jutro: św. Domiceli P. | Sabbasa W.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 4 m. 4, Zachód „ 6 m. 38

Długość dnia godzin 14 m. 34, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Syoniści i narodowcy.

Jeszcze nie wszędzie skończyły się wybory w ziemiach polskich, ale walka już jest rozstrzygnięta. Charakter jej zaznaczył się bardzo wyraźnie: poszły w kąt wszystkie hasła kulturalne, a starły się tylko narodowe. Do boju o mandaty poszli narodowcy polscy, litewscy i żydowscy, a sądząc z roznamiętnienia, które zapanowało, powstał szeroki przedział między temi grupami. Następstwem tego jest pojawienie się w Królestwie antysemityzmu, a na Litwie w dodatku wzrósł antagonizm polsko-litewski. Potrzeba teraz dużo rozwagi i wzajemnej wyrozumiałości, aby zagoić te rany. Nie obeszło się bez demonstracyi: żydowscy wyborcy w Warszawie nie poszli głosować, a to samo zrobili polscy w Wilnie. Ci ostatni wręczyli prezydentowi miasta następujące oświadczenie: „Wyborcy Polacy miasta Wilna niniejszem oświadczają, że w obec rezultatu prawyborów, które z góry przesądziły wybór na posła przedstawiciela partyi przeciwnej, uważali za stosowne w wyborach udziału nie brać, o czem mają zaszczyt zawiadomić P. Prezydenta". Głosowali więc w Wilnie tylko żydzi i wybrali swego ortodoksalnego rabina Szmarja Lewina, który, dziękując za wybór, rzekł, że drogie mu będą interesa wszystkich narodowości, albowiem nie należy do ludzi, którzy się zasklepiają w ciasnych ramkach szowinizmu.

Jednakże żydzi, tak samo, jak Litwini i jak nasi narodowi demokraci, wyłącznie kierowali się szowinizmem. Trzeba nad tem ubolewać, jako nad niebezpiecznem zakłóceniem wewnętrznej zgody, jako nad początkiem waśni, którą rząd potrafi wyzyskać; ale równocześnie trzeba przyznać, że inaczej być nie mogło, bo najbardziej wszystkich bolały właśnie narodowe nerwy. Żydzi chcieli mieć posłami tylko swoich i to takich, którzy nie mają nic wspólnego z naszem społeczeństwem. Rządowy *Dziennik Warszawski* podaje w sprawozdaniu oficyalnem z przedwyborczego zgromadzenia warszawskich izraelitów, że kiedy przewodniczący zalecił obradować po polsku, zgromadzeni z oburzeniem poczęli wołać: „Precz z obcą mową! Językiem naszym jest żydowski!" (nie hebrajski, lecz żargon). I rzeczywiście jednogłośnie uchwalono używać żargonu. Podczas rozpraw ktoś zalecił posłom żydowskim, aby przemawiali w dumie za autonomią Królestwa. Zakrzyczano go. Wyborca Joselew dowodził, że żydzi nie mogą mieć żadnej korzyści z autonomii, jak jej nie mają w Galicyi. Wyborca Walman zauważył, że jest zasługą Polaków, iż w Polsce nie było pogromów, lecz na to mu powiedziano, że „Polacy nie śmieli". Wyborca Korenfeld zalecił zgodę z polskiem społeczeństwem, ale odezwały się krzyki: „Asymilator! Precz z nim!" — i zmuszono go do milczenia. Wyborca Gindes zaproponował, aby w dumie powstało osobne „koło żydowskie" i odrazu zażądało ustawy, uznającej istnienie w państwie osobnego narodu żydowskiego — i to uchwalono.

Nad tym separatyzmem ubolewa organ narodowej demokracyi *Dzwon Polski*, wołając: „Taka to dbałość o dobro narodu, który ich lud przygarnął i żyć mu na swej ziemi pozwolił!" A na to odparto w pismach syonistycznych: „A czemuż to wy na swej liście kandydackiej nie umieściliście ani jednego z tych żydów, którzy zawsze szli z wami i polskie cele mieli za swoje?"

Tak samo w imię separatyzmu narodowego Litwini walczyli z Polakami nietylko na Żmudzi, ale nawet w Suwalskiem, w Królestwie Polskiem, gdzie stanowią żywioł nieliczny i choć dawno tam osiadły, ale bądź co bądź napływowy. Pod hasłem narodowem zwyciężyli Polacy w Chełmszczyźnie, gdzie wysunięta była kwestya religijna. Słowem, wszędzie decydowała, kierowała wyborcami, roznamiętniała ogół kwestya narodowa, postawiona na gruncie jaskrawego szowinizmu. Temu zawdzięcza Królestwo zwycięstwo listy czysto polskiej, ale powstało niebezpieczeństwo trwałej wewnętrznej waśni: polsko-żydowskiej w Królestwie, a polsko-żydowsko-litewskiej na Litwie.

Zresztą zaczęto lać kojącą oliwę. Nasza narodowa demokracya tak się odezwała do żydów w *Dzwonie Polskim*: „Odrębności rasowe i wyznaniowe nie grają dla nas żadnej roli. Za Polaka uważamy każdego, kto się przyznaje do polskiej kultury, kto się posługuje naszym językiem i komu są drogie wielkie tradycye naszej przeszłości. Zupełnie obojętne jest dla nas pochodzenie i wyznanie. W naszych szeregach mamy dzielnych współtowarzyszy pochodzenia semickiego, którzy nieraz bardzo wysunięte zajmują placówki, którzy długie lata za swoje przekonania pokutowali po więzieniach, którzy całem sercem łączą się z naszemi pracami, ukochali te same cele i ideały, tak, że stojąc w walce ramię do ramienia, nie czujemy żadnych między nami różnic, których też faktycznie nie ma. Tych Polaków pochodzenia żydowskiego, którzy są drogimi i cenionymi towarzyszami i przyjaciółmi naszymi, nie mogliśmy wysunąć na kandydatów, gdyż jako cisi i skromni pracownicy, nie byli znani i popularni wśród szerszego ogółu polskiego, a byli często znienawidzeni przez swych współwyznawców właśnie za szczere i nieodwołalne połączenie się z kulturą polską. Hasła nienawiści są nam obce. Dla biednej, ciemnej masy żydowskiej, która jest biernem narzędziem rozmaitych macherów politycznych, mamy współczucie i politowanie, a jako prawdziwi demokraci, żądamy dla niej, zarówno jak i dla ludu polskiego, lepszych form bytu".

Nowa Gazeta, wydawana przez izraelitów, którzy wspólnie z Polakami utworzyli byli stronnictwo postępowo-demokratyczne i wysuwali kandydatury zarówno polskie, jak żydowskie, oświadczyła, że w tej odezwie *Dzwonu Polskiego* jest „dużo pięknych słów, ale nic pięknej prawdy". Redaktor tej *N. Gazety* p. Stanisław Kempner stwierdza, że „dzieło asymilacyi zostało na długo powstrzymane".

Tak oliwa — przynajmniej na razie — nie poskutkowała. Wszyscy zawinili w równej mierze, wszystkich ogarnął płomienny szowinizm. To bardzo zrozumiałe, bo kwestye narodowe najbardziej bolały. Teraz trzeba okazywać zupełną życzliwość dla uprawnionych potrzeb każdej wyznaniowej i narodowej grupy, zawsze łagodzić, a nigdy nie jątrzyć, bo jeżeli waśń zapuści korzenie, to ją wyzyska obcy.

Włoskie „zaczepki".

Prasa niemiecka — cała bez wyjątku — znowu głośno oskarża Włochy o „zaczepki" obu sprzymierzeńców. Niedawna rozprawa w rzymskim senacie, wywołana interpelacyą p. Demartino, stwierdziła, że poważna opinia publiczna we Włoszech uznaje pożyteczność trójprzymierza i nie chce go rozrywać. To uspokoiło Niemców, ale nie na długo, bo tymczasem ogół włoskiej ludności znów począł demonstrować przeciw sojuszowi z Niemcami i Austryą. We środę stał się w Livornie taki wypadek. Komitet miejscowy dla zbierania składek dla dotkniętych wybuchem Wezuwiusza, udał się na pokład niemieckiego okrętu „Kolga". Kapitan okrętu zaprosił członków komitetu do swej kajuty i tam im pokazał jakieś włoskie satyryczne pisemko, w którem była karykatura cesarza Wilhelma, a pod nią obraźliwy wierszyk. „Rozumiecie panowie, — rzekł kapitan — że my, Niemcy, nie mamy najmniejszej ochoty wspierać ludzi, obrażających naszego cesarza". Wówczas jeden z członków komitetu wyjął stulirowy banknot i rzekł: „Daję te pieniądze na nieszczęśliwych, dotkniętych wybuchem Wezuwiusza, z prośbą o zanotowanie w ogłaszanych listach składek przyjęcia, jakiegośmy tu doznali". Na to kapitan wybuchnął gniewem. „Precz, hołoto!" — krzyknął i kazał komitet wypędzić z okrętu. Rzeczywiście, majtkowie go prosto wyrzucili ze statku, przyczem nie skąpili obelżywych wyrazów. Natychmiast wiedziało o tem całe Livorno, a w kilka godzin potem — całe Włochy. Zaczęły się demonstracye antiniemieckie. Wszędzie robotnicy portowi postanowili nie obsługiwać statków niemieckich, ani wyładowywać z nich towarów, ani naładowywać. Kupcy znowu uchwalili nie sprzedawać żywności tym statkom, a oberżyści nie wpuszczać niemieckich marynarzy do swych gospód. Słowem, w całym kraju powstał prąd antiniemiecki. Przy tej sposobności poczęto także docinać Austryi za ów wypadek na Adryatyku, gdzie — jak wiadomo — flotyla austryackich torpedowców omal nie aresztowała jakiegoś włoskiego krążownika za szpiegowanie ich manewrów. Ten paroksyzm gniewu na sojuszników z pewnością prędko przeminie, bo Włosi są tak wytrawnymi politykami, iż prędko spostrzegą całą niedorzeczność zwalania winy na sprzymierzeńców za czyn kapitana jakiegoś tam okrętu. Niemcy przesadzają, skarżąc się na „włoskie zaczepki", bo najpierw nie robią oni zaczepek, tylko się burzą, a następnie nie czyni tego naród włoski, ani rząd jego, lecz tylko radykaliści, szowiniści, krzykacze, słowem ci wszyscy, którzy zawsze radzi są pohałasować, zwłaszcza wtedy, gdy wiedzą, że sprawią tem kłopot rządowi.

Zresztą psuć sobie politycznych stosunków Włosi nie zechcą jeszcze dlatego, że wykryli u siebie coś w rodzaju jeżeli nie panamy, to panamina i to w zarządzie marynarki wojennej. Jeszcze parę lat temu wice-admirał Magnaghi zrobił publiczny zarzut ministeryum marynarki, że przyjmuje bardzo *złe działa, ładunki*, torpedy, pancerze i wszelkie inne przedmioty, należące do uzbrojenia, a postępuje tak dlatego, aby popierać akcyjną fabrykę broni w Terni i lejarnię armat w Brescii. Powstał wówczas hałas, zrobiono próbę, która wypadła doskonale, ale wice-admirał Magnaghi powiedział, że ona była komedyą. Zaczęto więc go prześladować, usunięto ze służby i doprowadzono do grobu. Ale znaleźli się ludzie, którzy postanowili rzecz zbadać. W roku przeszłym zgromadzono już tyle dowodów nadużyć w zarządzie marynarki wojennej, że minister podał się do dymisyi, a parlament wybrał komisyę śledczą. Właśnie teraz ogłosiła ona swe sprawozdanie, przedstawiające stan marynarki jako tak okropny, że nie chciano wierzyć, posądzono komisyę o przesadę. Okazało się jednak, że ona za łagodnie określiła stan rzeczy. Wszystko, czego dostarczyły akcyjne fabryki materyałów bojowych w Terni, Brescii i Glisenti, zaczynając od pancerzy i armat, a kończąc na prochu, ma być po prostu do niczego. Zapanowało więc przerażenie, prasa domaga się sądu nad komisyami odbiorczemi, akcye fabryk broni pospadały, rząd waha się, ażali w takiej chwili można zwołać parlament na sesyę poświąteczną, jednakże dzienniki radzą mu, aby właśnie bez zwłoki dążył do rozwikłania sprawy i do naprawienia złego.

Otóż w takich okolicznościach byłoby niezwykłą lekkomyślnością rządu włoskiego, gdyby się nie postarał stłumić agitacyi przeciwko trójprzymierzu, skoro zgodnie z prawdą sam oświadczył w senacie, że ono jest dla Włoch korzystne.

Korespondencye.

Wiedeń 4 maja.

(Przedłożenie w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Jego motywa. Przemysłowcy austryaccy przeciw Węgrom. Jeszcze sprawa z Asch. Wyrok w procesie o nieumiejętne leczenie promieniami Roentgena).

(y). Ostatniem przedłożeniem, jakie gabinet bar. Gautscha wniósł w Izbie poselskiej, jest — jak wiadomo — przedłożenie w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Wniesienie tego przedłożenia jest pięknym aktem lojalności bar. Gautscha względem Koła polskiego i spełnieniem danego raz przyrzeczenia. Podnieść przytem należy z całem uznaniem, że motywa, którymi gabinet bar. Gautscha w przedłożeniu tem uzasadnia konieczność wykupna kolei Północnej przez państwo, zredagowane są tak po mistrzowsku, z taką siłą przekonywującą, iż rozbroić muszą wszystkich tych małostkowych polityków niemieckich, którzy występują przeciw upaństwowieniu kolei Północnej z obawy, że pod zarządem państwowym da ona przytułek znacznej liczbie polskich i czeskich urzędników, konduktorów lub budników.

Na samym wstępie podniesiono w motywach rządowych, iż nie ma żadnego słusznego powodu zwlekać dłużej z upaństwowieniem. Sieć kolei państwowych w Galicyi obejmuje już bowiem przeszło 3000 kilometrów, a nie ma ona innego połączenia z centrem monarchii, jak tylko linią kolei Północnej. To też absurdem byłoby pozostawić nadal w ręku przedsiębiorstwa prywatnego jedyny łącznik między wschodniemi a zachodniemi liniami państwowemi, tembardziej, że zwierzchnicza władza państwa w kwestyach taryfowych nie zawsze jest w stanie zapobiedz szkodom, wynikającym z takiego mięszanego systemu. Już w roku 1885, gdy przedłużano koncesyę kolei Północnej, bardzo poważne głosy domagały się jej upaństwowienia. Nie pora dziś rozwodzić się nad tem, czy lepiej się stało, że tych głosów nie usłuchano, to wszakże przyznać należy, że w tym dwudziestoletnim okresie przejściowym uczyniono bardzo wiele, ażeby ułatwić państwu obecne wykupno tej kolei. Zmuszono bowiem w tym czasie Towarzystwo kolei Północnej do przedsięwzięcia z własnych funduszów inwestycyi na sumę 110 milionów koron, do wybudowania kilku kolei lokalnych, do umorzenia długu gwarancyjnego morawsko-szląskiej kolei Północnej w sumie 24,400.000 koron, a wreszcie otrzymało państwo w tym okresie gotówką okrągło 24 miliony koron, jako udział w zyskach przedsiębiorstwa.

Ze stanowiska finansowego przedstawia się wykupno kolei Północnej — jak podniesiono w motywach przedłożenia — jako interes stanowczo korzystny dla państwa. Ostatni okres dwudziestoletni przyniósł najlepsze dowody, jak nadzwyczajnie żywotnem jest to przedsiębiorstwo, skoro pomimo, iż rząd zmuszał je bezustannie do nowych inwestycyi i do obniżania taryf, dochody jego ustawicznie wzrastały. W tem dwudziestoleciu wzrosły dochody brutto kolei Północnej z 48,500.000 na 92,600.000 koron rocznie, wydatki ruchu z 25,900.000 na 59.100.000, a nadwyżka czystego zysku z 22,600.000 na 33,500.000 koron. To też można być spokojnym o to, że i w przyszłości dochody tej kolei będą wzrastały i wystarczą najzupełniej na zapłatę akcyonaryuszom renty, jaką rząd imieniem państwa zobowiązał się im płacić. Toć już pobieżny rachunek czterech pierwszych miesięcy bieżącego roku wykazuje zwiększenie się o 2,600.000 koron dochodów brutto w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego.

Przez nabycie kolei Północnej — podnosi dalej rząd w swych motywach — poprawi się znakomicie budżet wszystkich kolei państwowych z tego względu, że znaczna część ruchu towarowego do Tryestu, odbywającego się dziś szlakiem kolei Południowej, skierowana zostanie na szlak kolei państwowej: Gorycya-Assling-Amstetten-Wiedeń, a zwiększenie się z tego powodu dochodów kolei państwowych z samych tylko transportów z Rosyi i z Niemiec wschodnich do Tryestu przyjąć można co najmniej na 700.000 koron rocznie. Ogółem zaś oblicza rząd, że skutkiem upaństwowienia kolei Północnej, powiększą się dochody kolei państwowych na razie przynajmniej o 5 milionów koron rocznie.

Wobec takiego uzasadnienia korzyści, płynących z upaństwowienia kolei Północnej, trudno przypuścić, aby niemieccy agitatorzy ze Szląska i Morawy mieli odwagę wszczynać w Izbie kampanię przeciw tej transakcyi.

Pod przewodnictwem radzcy dworu dra Hollwicha odbyło się wczoraj posiedzenie wydziału trzech centralnych związków przemysłowych, na którem zastanawiano się nad tem, jakie stanowisko zająć nam należy wobec handlowo-politycznego programu nowego rządu węgierskiego, a zwłaszcza wobec bojkotu austryackich wyrobów przemysłowych na Węgrzech. W rezolucyi zredagowanej w tonie bardzo stanowczym, postanowiła ta ze wszech miar poważna instytucya zwrócić się do rządu z przedstawieniem, iż należy koniecznie położyć kres temu nie zwistnemu ruchowi na Węgrzech, gdyż w przeciwnym razie ludność Austryi będzie zmuszona uciec się do samoobrony i do bojkotu wszystkich węgierskich produktów, a nawet węgierskich papierów wartościowych.

Z Pragi donoszą dziś, że owa sprawa odbycia w mieście Asch czeskiej rozprawy sądowej, która dzięki wystąpieniu radykała czeskiego, dra Baxy, narobiła tyle wrzawy, wkracza obecnie w dziedzinę farsy. Jak to już doniosłem, sprawę tę odebrano sądowi w Asch, a przekazano sądowi w Brüx, gdzie są urzędnicy władający językiem czeskim. Tymczasem adwokat drugiej strony, występującej w tym procesie, Dr. Trost, zamierza pójść za przykładem Dra Baxy i zażądać od sądu w Brüx, aby na mocy Stremayerowskiego rozporządzenia językowego, przeprowadził tę rozprawę w języku niemieckim, gdyż klient jego (Dra Trosta) nie umie po czesku. W ten sposób mogą obaj adwokaci włóczyć się kolejno po wszystkich sądach w Czechach. Do takich to śmieszności doprowadza szowinizm narodowościowy.

Wczoraj ogłosił tutejszy trybunał cywilny wyrok w procesie, wytoczonym przez urzędnika miejskiej rzeźni Karola Haasa przeciw profesorowi uniwersytetu d-rowi Edwardowi Langowi i jego asystentowi, docentowi d-rowi Holzknechtowi o odszkodowanie z powodu nieumiejętnego leczenia promieniami Roentgena, o której to sprawie pisałem szczegółowo przed kilku dniami. Trybunał skazał d-ra Holzknechta na zapłatę skarżącemu Karolowi Haasowi nawiązki 30.000 koron za wycierpiany ból i 5.237 koron za koszta leczenia i stracony zarobek, profesora Langa zaś uwolnił na tej podstawie, że chociaż kuracya odbyła się na jego klinice, ale on nią nie kierował, tylko dr. Holzknecht.

Co i o czem piszą.

Moskiewski „Teatr artystyczny", zostający pod kierownictwem dyrektora Stanisławskiego i Włodzimierza Niemirowicza-Danczenki, jeden z najbardziej wzorowych, najdoskonalej swoje zadanie pojmujących przybytków sztuki dramatycznej, przedsięwziął w tym roku dawno już zamierzoną podróż artystyczną po Europie. Pierwszym jego etapem był Berlin, jak zaś wielki odniósł on tam sukces, świadczą najlepiej słowa jednego z najbardziej wymagających berlińskich krytyków teatralnych, Maksymiliana Hardena. Pisał on między innymi: „Gościnne występy teatru moskiewskiego stały się ka-

48)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

— Więc wypełnienie, a raczej ogłoszenie sierotom tego niecnego aktu, ma stać się tutaj, w tym zamku?

— Tak niezawodnie — poselstwo z wyrokiem już wyjechało z Budzynia i za kilkanaście dni przybędzie do Vilmos, a wy je przyjąć musicie, bo ukrywanie prawdy na nic się nie przyda.

— A gdybym tych złowrogich puszczyków nie wpuścił do zamku i tym sposobem uchronił królewny od bolesnej rany?

— Tem większą obudziłoby to do nich nienawiść i ustaliłoby przekonanie, że się siłą myślą opierać wyrokowi duchownych, potwierdzonemu przez króla, a wówczas to zdobycie Vilmos rozdęliby do rozmiarów buntu i spożytkowali na swój użytek; może nawet głowy królewien okupiłyby ten czyn nierozważny.

Jaśko smutnie spuścił głowę i odrzekł:

— Chciałem im oszczędzić tej obelgi, ale widzę, że kielich goryczy do dna spełnić muszą. Niech się więc stanie wola Boża, kiedy zjawi się to poselstwo zawiodę je przed ich oblicze.

— Najlepiej zrobicie tak postępując, lecz zdaje mi się, że może nie najgorzej byłoby uprzedzić królewny o tym gromie, który ma w nie uderzyć.

— Nie wiem, czy potrafię zdobyć się na to. Rzucić obelgi w oczy kobietom, sierotom—nie; na to nie miałbym siły — niech sobie te czarne ptaki same krakają złowrogo.

— Postąpcie jak uważacie za właściwe... ale jest i trzeci powód mojego tutaj przybycia. Oto rozkazano mi królewny odprowadzić do Vilmos, oddać je pod straż (bo na cóż mam używać obłudnego wyrazu „opieka") hrabiego Moszczanyi i ograniczyć ich orszak osobisty do dziesięciu ludzi. Tymczasem cały ten program upadł. Wprawdzie królewny znajdują się w Vilmos, ale Moszczanyi i załoga węgierska z niego wyrzuceni; orszak królewien składa się obecnie nie z dziesięciu giermków, ale z jakiej sotni żołnierzy, zakutych w żelazo, a pod wodzą tak doświadczonego męża, stanowiących poważną załogę. Zastałem zamek zdobyty bez krwi rozlewu, teraz wypadałoby może uderzyć na niego i odebrać.

— Mury są mocne, załoga nieustraszona, zapasy żywności wielkie — nie udałoby się wam to bez straty bardzo długiego czasu i formalnego oblężenia.

— Na wszystko są sposoby, szlachetny panie, czy jesteście tak pewni, że żaden podstęp nie udałby się tu? Ale bądźcie spokojni; ja spełniłem swoje. Kazano mi królewny odprowadzić do Vilmos, odprowadziłem je, —nie moja wina, że hrabia nie umiał bronić zamku. Zastałem go zdobytym przez wasz oddział, a nie miałem polecenia zdobywania go, dlatego więc atakować was nie będę i oddalam się z moimi ludźmi do Budzynia, a co tam postanowią, zapewne wkrótce się dowiecie.

To mówiąc, Micoli powstał, wysączył ostatni puhar stojący na stole i podając Jaśkowi rękę na pożegnanie, rzekł:

— Bywajcie zdrowi rycerzu, — Węgier i Polak nigdy do siebie nienawiści czuć nie będą — losy nas złączyły pod jednym panującym, losy może kiedyś rozdzielą te dwa narody, ale gdy jeden z nich znajdzie się kiedykolwiek w potrzebie, drugi pośpieszy mu na pomoc.

Królewna Jadwiga siedziała zamyślona przy łożu rannego. Mrok już zapadał, a ona przez dzień cały nie przyjęła żadnego pokarmu, bezustannie wpatrując się w Römera i słuchając jego oddechu. Parę razy chory poruszył się gwałtownie, raz jeden otworzył nawet oczy, ale wzrok jego prześlizgnął się tylko po twarzy królewny, nie poznając jej. Na bladej twarzy kasztelana wypiekły się dwie plamy czerwone, a usta spiekłe i puls przyśpieszony wskazywały gorączkę. Jadzia niespokojnie obróciła się do siedzącej w kącie cyganki wzrokiem pytając.

Cyganka zbliżyła się na palcach do śpiącego, lekko położyła swoją rękę na jego czole i przez chwilę rachowała tętna uderzające w skroniach; chory poruszał ustami, jakby chciał coś przemówić.

— Podajcie mu napoju — wyszeptała z cicha do ucha królewny.

— Czy wody?

— Nie, podajcie mu najpierwej wina.

Królewna zawahała się na chwilę.

— Ależ to ogień dodawać do ognia—rzekła nieśmiało.

— A jednak ten ogień ochłodzi krew jego; nie wahajcie się królewno, jemu nie sądzono jeszcze umierać.

Na te słowa gorący rumieniec zapłonął na twarzy dziewicy; podniosła oczy do nieba i łza jedna, czysta jak kryształ, zwolna wypłynęła z oka i zatrzymała się w pół drogi. Wypełniła puhar do połowy i uniósłszy jedną ręką głowę rycerza, drugą przytknęła mu do ust płyn odżywczy; zaledwie kilkanaście kropel przecisnęło się przez spieczone wargi, ale gdy te dostały się do gardła, usta pomału się rozchyliły i ranny chciwie połykał wino.

Jadwiga jak najostrożniej złożyła głowę rycerza na skórzanej poduszce.

Cyganka przypatrywała się z uwagą tej Siostrze Miłosierdzia i po chwili podała jej kilkanaście liści winogronowych, gestem wskazując, żeby obłożyła niemi pałającą głowę rycerza.

Po dokonaniu tego, wzięła ją z lekka za rękę i na palcach wyprowadziła do drugiego pokoju.

— Teraz nastąpi sen, moja złota królewno, sen, który mu więcej pomoże, niż wszelkie lekarstwa; bądźcie spokojni o niego, rana jest straszna i gdyby jeszcze na grubość pomarańczowej skórki ostrze topora było poszło głębiej, dosięgłoby serca, które dla was bije i w jednej chwili nastąpiłaby rozłąka duszy z ciałem. Ale Bóg zachował wam tego rycerza na wasze usługi.

Królewna słuchała z największą uwagą cyganki, nie przerywając jej, a kiedy ta jeszcze raz najuroczyściej zapewniła ją, że życiu rycerza nie grozi niebezpieczeństwo — odpięła z szyi swojej sznur pereł i nic nie mówiąc, ozdobiła nim szyję lekarki. Drzwi pocichu się otworzyły i weszła Anna.

Spojrzawszy na rozjaśnione lice siostry, poznała, że choroba bierze dobry kierunek, bo w oczach Jadzi widziała całe morze nadziei.

— Idź spocząć i posilić się, ja cię zastąpię.

— A nie opuścisz go ani na chwilę Anusiu, w czasie mojej nieobecności?

— Bądź spokojna, będę czuwać nad nim, jak czuwałabym nad własnym bratem, gdybyśmy go miały.

— A świeżemi liśćmi często ochładzaj mu głowę.

— Nie zaniedbam tego.

— A tym napojem zwilżaj mu usta.

— Bądź spokojna.

Jadzia rzuciła się na szyję siostry i cicho, ale namiętnie ucałowała ją.

— No dobrze, dobrze! ty dzieciaku! Idź już — mówiła Anna, z lekka ją popychając ku drzwiom.

Jadzia wyszła, a Anna usiadła na ławie i zapytała cygankę:

— Co myślisz o tem, czy życie utrzyma się w tem ciele?

— Ono przykute jest dziś do drugiego życia, do życia twojej siostry i tak silnie zszczepione z niem ogniwami nierozerwalnemi, że nie wysunie się z ziemi bez niej.

Anna groźnie spojrzała na mówiącą.

— Więc i ta kobieta odkryła już tajemnicę Jadzi! Co z tego wypadnie? — myślała. — Nic dobrego, zbyt wielki przedział ich dzieli, żeby się mogli połączyć. Nieszczęśliwe dziecko.

Jak przepowiedziała doktorka, sen nastąpił silny, orzeźwiający, oddech stawał się coraz swobodniejszy — noc zapadła.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tastrofą dla wszystkich scen niemieckich. Nie mamy w Niemczech ani jednej sceny, któraby miała takie kierownictwo, któraby mogła wykazać się tak nienagannemi przedstawieniami, ani jednej, która miałaby takie jak teatr moskiewski prawo nazywać się *teatrem artystycznym*".

Z Berlina udał się teatr Stanisławskiego, do Wiednia, gdzie w świeżo wzniesionym gmachu „Wiener Bürgertheater" dał trzy przedstawienia, mianowicie: Gorkiego „Na dnie", Czechowa „Wujaszka Wanię" i Tołstoja „Car Fedor Iwanowicz", a towarzyszył mu ten sam sukces artystyczny, co i w Berlinie. Recenzent teatralny krakowskiego *Czasu* p. Konrad Rakowski, który był na owych przedstawieniach, wyraża się także entuzyastycznie o grze tej trupy. Pisze on: „Nic w tem wszystkiem co daje zespół gry tego towarzystwa nie ma na sobie piętna teatralnego w ujemnem tego słowa znaczeniu. Samo życie i prawda sama. Widzi i czuje się, że każdy z tych artystów zna człowieka, którego ma odtwarzać aż do najgłębszych zakątków duszy, że jego „gra" jest tej znajomości wyrazem jak najtrafniej odpowiadającym indywidualność i odtwarzanego typu. Przytem nikt nie wysuwa się na pierwszy plan; nigdzie nie odczuwa się chęci działania efektami i sztuczkami teatralnemi".

Bardzo zajmujące są szczegóły, które p. Rakowski opowiada w *Czasie* o powstaniu i rozwoju tego doskonałego teatru. Pisze on:

Prawdziwie romantyczną jest historya powstania tej instytucyi. Oto współwłaściciel znanej moskiewskiej firmy przemysłowej, Konstanty Aleksiejew, idąc za głosem wrodzonych upodobań i zamiłowania do teatru, w przygodnie zebranem towarzystwie przyjaciół i znajomych urządzał prywatne, amatorskie przedstawienia o programie zresztą lekkim, głównie zabawkę i rozrywkę mającym na oku. Grywano wodewile, operetki, farsy, komedye, bez poważniejszej na razie myśli i bez poważniejszego celu. Ale praca w tym kierunku podjęta, rezultaty, które niemal przypadkowo zdobywano, wkrótce i myśl poważną powołały do życia. Okazało się, że w tem „amatorskiem" gronie znajdują się rzeczywiste talenty; w kierowniku jego obudził się artystyczny instynkt reżyserski — postanowiono wziąć się do pracy na seryo, postanowiono wystąpić przeciw sztuczności teatralnego szablonu, panującego niemal wszechwładnie na wszystkich scenach rosyjskich, postanowiono jednem słowem stworzyć teatr nowy, którego zadaniem miało być przywrócenie sztuce aktorskiej wyrazu naturalności, prawdy, swobody i życia.

Z energią i zapałem przystąpił Aleksiejew (pod przybranem nazwiskiem Stanisławskiego) do wykonania powziętego planu. Pomoc znalazł w osobie Włodzimierza Niemirowicza-Danczenki, kierownika działu dramatycznego w moskiewskiej Filharmonii, który dla nowo zawiązującego się towarzystwa pozyskał najzdolniejsze siły wśród uczni i uczenic swej szkoły dramatycznej, sam zaś jako autor piszący dla sceny i znawca jej literatury, objął jego literackie kierownictwo. Podstawę finansową dał powstającemu teatrowi milionowy kupiec moskiewski Sawa Morozow, szczodry mecenas sztuki. Obaj dyrektorowie zrozumieli także, jakie wymagania kostyumowo-dekoracyjne powinien sobie postawić teatr, chcący pod każdym względem wywiązać się artystycznie ze swych zadań; współpracownikiem ich na tem polu został więc od pierwszych początków istnienia teatru znany malarz Wiktor Szimow.

Program działalności artystycznej teatru Stanisławskiego nie zawierał szumnych zapowiedzi i frazesów. „Precz z rutyną i szablonem" stało się jego hasłem i dewizą, jego myślą przewodnią i zasadniczem usiłowaniem. Założycielom teatru nie chodziło o „przewrotowe reformy" w pojmowaniu celów i zadań sztuki dramatycznej, dążyli przedewszystkiem do tego, by w przedstawieniach tych sztuk, które na scenie wystawiali, zapanowała prawda i jasność w stosunku do autora, aby zachować ją umieli wobec siebie samych wykonawcy, aby wreszcie prawda ta i jasność wyraźnie przemówiły do widzów. Prostota formy zewnętrznej, jedność stylu, harmonia zbiorowej całości scenicznej, w której ujęciu zarówno przedstawiciel roli głównej, jak i ostatni ze statystów, powinni zdawać sobie jasno i stanowczo sprawę z przypadającego im zadania — oto były główne postulaty teatru.

Dla przetworzenia ich w pozytywne czyny artystyczne nie szczędzono wytężonej i usilnej pracy. A więc uświadamiali sobie przedewszystkiem dyrektorowie i reżyser styl danego utworu, ton, w jakim go grać należy, tak, by ten styl i ton był organicznym wyrazem duchowej treści dzieła, by objawiał jego rzeczywistą istotę artystyczną. Nie chodziło tu więc o niewolnicze kopiowanie rzeczywistości, o bezwzględny realizm gry scenicznej i jaskrawe tego realizmu podkreślenie. Raczej właśnie chodziło o to, aby umieć czytać między wierszami, aby styl danego dzieła budować z czynników prawdy, naturalności, przejęcia się i zapału z jednej strony, połączenia tych czynników w jednolitą całość sceniczną, z drugiej o to, by każda rzecz, pokazana na scenie, nie gubiła się w szczegółach, w oderwanych epizodach jednej lub drugiej roli, jednej lub drugiej więcej charakterystycznej postaci, lecz w kształcie ogólnym odtwarzała właśnie nastrój, wydobywała na jaw duszę utworu.

By ten rezultat osiągnąć, potrzeba było opanować i zdobyć sobie przedewszystkiem samą technikę sztuki scenicznej, potrzeba było doskonale posiąść to, co stanowiło jej materyał teatralny. — Pod tym względem teatr Stanisławskiego mógł istotnie stać się wzorem i przykładem sumienności i pracy. W zasadzie nie pojawiała się żadna sztuka na scenie, zanim nie odbyto z niej prób przynajmniej pięćdziesięciu. Od tej zasady nie odstępowano nigdy. Z niektórych utworów, trudniejszych do stylowego, dekoracyjnego lub kostyumowego opanowania robiono prób aż ośmdziesiąt. W ciągu jednego sezonu wystawiono co najwyżej cztery nowości; sezon w Moskwie trwał wogóle sześć miesięcy. Całe towarzystwo raz w rok w porze wielkiego postu zjeżdżało na gościnne występy do Petersburga.

Artyści teatru Stanisławskiego stanowili zamkniętą korporacyę. Do pracy swej przystępowali z miłością, zapałem i entuzyazmem. „To prawdziwi sekciarze" powiedział o nich któryś z rosyjskich krytyków. Role otrzymywali według swych indywidualnych właściwości, przy rozdzielaniu ich decydowały jedynie względy artystyczne. Nie wchodziły w grę żadne protekcye, intrygi, nabyte prawa, zajęte „stanowiska" aktorskie. Ten sam artysta, który w jednej sztuce grał rolę główną, w drugiej podejmował na siebie nieraz obowiązki niemego statysty, do zadania swego równą przykładając staranność, z równym przystępując do niego pietyzmem. Skutkiem tego wytworzyła się w tem towarzystwie prawdziwa, rzeczywista atmosfera artystycznego współdziałania, gorliwego wzajemnego współpracownictwa, atmosfera w każdym teatrze niezbędnie potrzebna, by w jego scenicznej działalności wyrazić się mógł duch właściwy, by jego praca dawała rezultat harmonijnej całości. Występowanie poszczególnych członków towarzystwa z osobna w charakterze „gościnnym" na scenach innych teatrów, było wzbronione. W ten sposób chciała się ustrzedz dyrekcya przed możliwem wprowadzeniem obcych, nieartystycznych, „teatralnych" wpływów. Tak więc jak przedstawienia teatru Stanisławskiego znaczenie artystyczne miały nietylko dla swej doskonałej, wytrawnej reżyseryi, ale znajdowały je w tem, że dziełom wystawianym nadawały wyraz całkowity i kompletny, tak i drużyna tego teatru stanowiła jednem i tem samem dążeniem przejęte, jednym i tym samym celem żyjące, jedną i tą samą myślą przeniknięte ciało artystyczne.

W tem właśnie, jak się zdaje, szukać należy przyczyny, dlaczego teatr ten od pierwszego wystąpu wzbudził dla siebie taki podziw, dlaczego wrażenia, których dostarczał, nie mogły być porównywane ze zwykle w teatrze odbieranemi wrażeniami. Na widownię publiczną wystąpił po raz pierwszy teatr Stanisławskiego w r. 1898 w Moskwie. W ciągu siedmiu lat swej działalności rozwinął repertoar bogaty i wszechstronny. Ze sztuk rosyjskich grał: Aleksego Tołstoja „Cara Iwana Groźnego" i „Cara Fedora Iwanowicza", Czechowa „Mewę", „Wujaszka Wanię", „Trzy siostry", „Sad wiśniowy", „Iwanowa"; Lwa Tołstoja „Potęgę mroku"; Gorkiego „Mieszczan" i „Na dnie"; Ostrowskiego „Burzę". Z repertuaru klasycznego okazała się na jego scenie „Antygona" Sofoklesa, z teatru Szekspirowskiego wystawił „Kupca weneckiego", „Juliusza Cezara" i komedyę „Jak wam się podoba". Nowoczesny, współczesny repertuar europejski reprezentował Ibsen „Wrogiem ludu", „Dziką kaczką", „Heddą Gabler", „Podporami społeczeństwa" i ostatnim dramatem „Kiedy umarli zmartwychpowstaną", oraz Hauptmann w sztukach „Woźnica Henschel", „Samotni", „Dzwon zatopiony", „Michał Kramer".

Igrzyska olimpijskie w Atenach.

Przed laty dziesięciu, dzięki usiłowaniu grona patryotów greckich, odżyły po dwudziestowiekowej niemal przerwie słynne igrzyska olimpijskie, jako zawody międzynarodowe siły i zręczności. Inaugurowano je w roku 1896 wśród wspaniałych uroczystości, w klasycznych Atenach. W roku 1900 odbyły się powtórnie, podczas wystawy powszechnej w Paryżu; w r. 1904 po raz trzeci, również podczas wystawy powszechnej w St. Louis; obecnie po raz czwarty odbyły się znowu w Atenach, w prześlicznym stadyonie, znajdującym się tuż pod miastem, w bardzo pięknie położonej kotlinie u stóp Hymettosu. Powstanie swoje zawdzięcza on — jak wiadomo — mówcy Lykurgusowi. Później bogaty Herodes Atticus przebudował go wspaniale, używając do restauracyi pantelijskiego marmuru; Ateńczycy tak bardzo byli mu wdzięczni za ten piękny dar, że po śmierci pochowano go w stadyonie. Starożytne igrzyska olimpijskie cieszyły się głównem powodzeniem w latach 860 do 394 przed narodzeniem Chrystusa. I później jednak zapasy o wieniec laurowy odbywały się jeszcze długo, nawet cesarz Neron jeździł brać w nich udział. Potem przez długie czasy arena stała pustkowiem, marmury zwietrzały, wszystko poczęło walić się w gruzy. Dopiero w r. 1890 kupiec aleksandryjski Awerof, Grek z pochodzenia, postanowił odrestaurować ruiny i olbrzymim kosztem odbudował stadyon dokładnie podług wzorów starożytnych, z białego marmuru. Nowa arena ma kształt owalny o obwodzie 400 metrów, siedzenia wznoszą się amfiteatralnie w 44 rzędach i mogą pomieścić 60 tysięcy osób, a w razie koniecznym nawet 100 tysięcy. Piękniejszą arenę, jak ten stadion, błyszczący olśniewającą białością marmurów, trudno sobie wyobrazić.

Igrzyska tegoroczne trwały od 22 kwietnia do 2 maja. Otworzył je, wobec nieprzeliczonych tłumów grecki następca tronu przemową, w której podnosił znaczenie międzynarodowych zapasów atletycznych i gimnastycznych, powitał króla wraz z małżonką, następnie króla Edwarda angielskiego, królowę i oboje księstwo Walii, którzy jako goście uczestniczyli w uroczystości. Król Edward miał na sobie uniform admirała floty greckiej.

Po przemówieniach nastąpiła defilada greckich i obcych uczestników zapasów, według narodowości przed parą królewską. Publiczność oklaskiwała z zapałem postawę gości, idących w długim szeregu. Podczas pochodu reprezentantów każdego narodu biorących udział w igrzyskach, muzyka intonowała odnośny hymn narodowy. Reprezentowane były wszystkie narodowości, oprócz Polaków. Całość miała charakter międzynarodowego święta. Zaraz po uroczystości otwarcia rozpoczęły się zapasy, wieczorem zaś przedstawił się olbrzymim tłumom, zalegającym ulice, wspaniały widok: oświetlona Akropolis. Starożytna budowa tonęła w różnobarwnem świetle.

Sposób prowadzenia igrzysk jest naturalnie obecnie zupełnie inny, niż był w starożytności. Zasadniczą ideą zapasów greckich było wykształcenie wszystkich części ciała w harmonijny sposób przez gimnastykę, atletykę itp. We wszystkich też rodzajach igrzysk brali udział ci sami ludzie. Tak więc ci, którzy zwyciężyli w przeskakiwaniu, brali następnie udział w starciu na włócznie, a znowu z pośród tryumfatorów tylko ci dochodzili do rzucania dyskiem, którzy byli pierwszymi w wyścigach. I tak szło kolejno przez wszystkie rodzaje sportów, aż do walki na pięści, po których zwycięzca otrzymywał palmy, zapewniające mu sławę w całej Grecyi. Obecnie sporty, jak wszystko inne, stały się specyalnościami, dlatego też program igrzysk tegorocznych obejmował wszystkie rodzaje sportu i wyznaczone były nagrody dla każdego rodzaju z osobna.

* * *

Jak to już swojego czasu pisaliśmy, wyjechało z Wiednia w dniu 16 kwietnia dwudziestu dziewięciu sportsmenów do Tryestu, skąd, połączywszy się z innymi sportsmenami z Austryi, z pochodzenia Czechami, Niemcami, Duńczykami, Szwajcarami i Węgrami, udali się na zarezerwowanym dla nich statku „Thalia" do Aten. Jeden z dziennikarzy, który, jako widz, pojechał wraz z nimi, nadesłał z pokładu „Thalii" kilka listów, charakteryzujących usposobienie sportsmenów austryackich w czasie podróży. Listy te podajemy poniżej:

* *

Patras, 20 kwietnia.

Przed wyjazdem austryackich atletów z Wiednia zgromadziła się wieczorem w drugi dzień świąt wielkanocnych na dworcu kolei południowej bardzo liczna publiczność, złożona z krewnych i znajomych zapaśników olimpijskich i z przedstawicieli świata sportowego. Publiczność żegnała ich bardzo serdecznie. Gdy pociąg ruszył, rozległ się trzykrotny, gromki okrzyk na ich cześć. Prezes centralnego komitetu hr. Jan Wilczek sen., towarzyszył ekspedycyi aż do Tryestu. Tu czekał już wyznaczony marszałek podróży p. Emanuel Bachmayr, który objął kierownictwo nad dalszą podróżą. Udano się niezwłocznie na pokład „Thalii". Na *molo* panował wielki ruch. Obok „Thalii" spoczywała na kotwicy „Amfitryta", na której zakwaterowali się Niemcy, Węgrzy, Norwegczycy, kilku Austryaków i wiele osób, które wybrały się do Aten, aby się przypatrzeć igrzyskom olimpijskim.

Podczas gdy zaopatrywano setki prowiantami, udaliśmy się do miasta. Kilku atletów korzystając z wolnego czasu, poszło do wojskowej pływalni, aby się tam po raz ostatni przećwiczyć w pływaniu w 10° Reaumura. O 11-ej zgromadzili się wszyscy na pokładzie „Thalii". Po kilku przemówieniach odbiliśmy od brzegu.

Morze jest gładkie jak tafla lustrzana. Telegramy o grożącem *scirocco* nie są w stanie popsuć nam doskonałego humoru.

Rychło poznaliśmy się tu wszyscy. Prócz nas wiezie „Thalia" jeszcze 90 Szwedów, 20 Czechów i dwóch Holendrów. „Thalia" jest statkiem pocztowym, więc musi się przez dwie godziny zatrzymać w Patras. „Amfitryta" wyprzedziła nas. Po południu zapanował na pokładzie bardzo wesoły nastrój. Naprzód ćwiczyli się gimnastycy w skakaniu, potem przyszła kolej na gońców. Popisywali się Hellstrom, Nejedly, Kwieton i Spiegler, sławni mistrze w tym sporcie. Po nich popisywali się szermierze. Skrzyżowali ze sobą szpady dwaj Szwedzi i jeden Czech. Nagrodzono ich frenetycznymi oklaskami.

Po tych popisach i ćwiczeniach nastąpiły śpiewy. Przed obiadem śpiewał chór szwedzki, po obiedzie śpiewali Czesi i Wiedeńczycy. Śpiew Wiedeńczyków wywołał ogólny zapał. Tymczasem ściemnia się, fale rosną, z prawej strony z daleka widać światełka „Amfitryty".

Środa 18 kwietnia.

Zapowiedziany „scirocco" zjawił się naprawdę; dziś rano już kilku pasażerów zapadło na chorobę morską. Fale wznoszą się do wysokości piętra, koło wyspy Busi woda strzela w górę na wysokość kilku piętr. Burza wzmaga się z każdą chwilą. Gimnastycy wiedeńscy wykonywują mimo to ćwiczenia na linach. Gdy noc zapadła, zaintonowali Szwedzi swe śpiewy chóralne.

Czwartek 19 kwietnia.

Burza ogromna, fale piętrzą się wysoko. Cudowny, porywający jest widok wzburzonego morza. Jedziemy w kierunku ku wyspie Korfu. Nie spodziewamy się jednak zawinąć jutro rano do Patras, jedziemy bowiem bardzo powoli, bo tylko z szybkością 5 węzłów na godzinę. Nasi towarzysze leżą bezwładnie rzędem na pokładzie, otuleni w ciepłe derki, jakby po wielkiej katastrofie; nie chcą nawet podczas obiadu opuścić swych legowisk. Wreszcie, gdy zbliżamy się do Korfu, fale zaczynają powoli opadać, powierzchnia morza wyrównywa się, statek płynie spokojnie z szybkością 16 węzłów; wnet zjawia się na pokładzie kilku tych, którzy leżeli w kajutach chorzy, wieczorem byli już wszyscy przy stole. Wszyscy cieszą się pogodą.

Na pokładzie rozbrzmiewa śpiew Wiedeńczyków. Wyspę Korfu, do której mieliśmy według planu dojechać o 2-ej popołudniu, mijamy dopiero w pięć godzin później. Poznajemy ją w odległości po blasku latarń. Nasi pływacy, którzy snać obawiali się, aby w podróży nie utracili wprawy w pływaniu, odbyli półgodzinne ćwiczenie po morzu. Wnet jednak „Thalia" podniosła kotwicę. Opuszczamy cieśninę Korfu. Im dalej zaś wypływamy na szerokie morze, tem wyżej wznoszą się fale.

Piątek, 20 kwietnia.

O piątej rano zbudził nas dzwonek. Morze było gładkie jak źwierciadło, a my zbliżamy się do Patras. Mnóstwo łodzi rybackich otacza nas. Po chwili widzimy już pierwsze domy w Patras. Blisko wybrzeża spotykaliśmy niezliczoną liczbę małych łodzi. Były to łodzie rybackie. Potem ukazały się pierwsze domki Patras, gdzie właśnie tę relacyę na poczcie nadaję. Przerwę w podróży zużyjemy na to, aby naszych pływaków znowu trochę przećwiczyć. Większa część podróżnych opuszcza okręt i jedzie koleją żelazną do Aten, ażeby uniknąć prawdopodobnie najburzliwszej części naszej podróży, to jest objazdu przylądka Matapan. Ponieważ dotąd nie chorowałem, przeto zostaję na statku.

Wypadki we Francyi.

Paryż. Prefekt policyi Lepine zarządził, ażeby aresztowano każdego, ktoby naruszał swobodę pracy. Onegdaj aresztowano 26, a wczoraj kilku cudzoziemców, między innymi pewnego Belgijczyka, który zelżył komendanta straży przed ministerstwem skarbu.

Paryż. Student rosyjski, raniony onegdaj wybuchem bomby w lasku Vincennes, nazywa się nie Sokołow, tylko Suworow. Oświadczył on, że nie jest współwinnym, ale ofiarą Strygi, który od wybuchu zginął.

Paryż. Wczoraj popołudniu w tymże samym lasku Vincennes znaleziono nieznanego cudzoziemca, który odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Sądzą, że był to wspólnik Strygi.

Paryż. Drukarze, cieśle, blacharze i stolarze postanowili wytrwać w strejku, dopóki nie otrzymają ośmiogodzinnego dnia pracy.

Z Monceaux les Mines donoszą, że robotnicy postanowili powrócić do pracy na dawnych warunkach.

Lens. Z powodu zapowiedzi towarzystw kopalnianych, że robotnicy nie pracujący zostaną wydaleni, wczoraj stawiła się znacznie większa liczba robotników do pracy. Liczba pracujących wynosi 38.000, strejkujących 15.000.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Potwierdza się wiadomość, że dymisya hr. Wittego została przyjętą. Do nowego gabinetu Goremykina należeć będą między innymi: Styszyński, minister rolnictwa, i były minister spraw wewnętrznych hr. Ignatiew, jako oberprokurator św. Synodu.

Petersburg. Rada państwa ukazem carskim została zwołaną na 10 b. m.

Petersburg. Hr. Lambsdorf, złączony ścisłymi stosunkami z Wittem, poda się także do dymisyi. Witte zostanie w Petersburgu aż do zebrania się Dumy, poczem uda się do Paryża i na kuracyę do Vichy. Hr. Witte był wczoraj u cara i carowej. Wieczorem podpisał car jego dymisyę.

Petersburg. Według ostatnich zarządzeń, obie Izby, to jest Duma i Rada państwa będą zagajone przez cara, w obecności carowej i carowej wdowy. Do pałacu Taurydzkiego uda się dwór w otoczeniu wielkiej świty wojskowej.

Kijów. W miasteczku Inkowiec bandyci poranili sztyletami popa; zrabowali mu pieniądze i rzeczy. Aresztowano dwóch podejrzanych o tę zbrodnię włościan.

Kowno. Wczoraj wybuchnął pocisk około teatru. Szkody niema żadnej. Dziś spokojnie wrócono do pracy.

Ryga. Mieszczanin Morkowski został przez sąd wojenny skazany na śmierć przez powieszenie za napad zbrojny i rabunek.

Siedlce. Kiedy patrol wojskowy prowadził aresztowanych, z tłumu izraelitów dano do niego kilka strzałów. Kula raniła jednego żołnierza.

KRONIKA.

Lwów, 5 maja.

Minister rolnictwa hr. Buquoy przybędzie jutro, to jest w niedzielę, pociągiem pośpiesznym z Wiednia do Lwowa, celem wzięcia udziału w uroczystości otwarcia lwowskiej wystawy targowohodowlanej, urządzonej staraniem komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego na nowej miejskiej targowicy bydła.

Z Dyrekcyi policyi. Dyrektor policyi radzca Schechtel rozpoczął dwumiesięczny urlop, zastępstwo dyrektora objął radzca policyi Wojciech Wenc.

Syonizm a hr. Dzieduszycki. Hr. Dzieduszycki, przyjmując deputacyę syonistów, miał się wyrazić w następujący sposób: „Syonizm łamie nareszcie kłamstwo XIX wieku, jakoby żydzi byli Polakami, Niemcami lub Czechami". Zdanie to wywołało zaniepokojenie w obozie asymilacyjnym. Na skutek tego hr. Dzieduszycki w liście wystosowanym do dra Byka oświadczył, że jego zdanie o syonistach zostało źle zrozumiane. Na to ogłasza dr. Schalit, który stał na czele deputacyi syonistycznej, list, w którym twierdzi stanowczo, że hr. Dzieduszycki wyraził się o syonizmie tak, jak to wyżej podaliśmy.

Wystawa Grottgerowska wzbogacona została tak ilościowo, jak i jakościowo poważną kolekcyą nowych obrazów. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy nadzwyczaj cenny i interesujący zbiór hr. Pappenheima z Węgier. Jak wiadomo, był ojciec Pappenheima nietylko prawdziwym opiekunem i wielbicielem, ale i szczerym przyjacielem Grottgera. Tradycya tej przyjaźni pozostała w rodzinie Pappenheimów po dziś dzień, czego dowodem jest niezwykle ujmujące pismo Pappenheima, wystosowane do komitetu wystawy: „Jako relikwie — czytamy w tym liście — odziedziczyłem po ojcu obrazy Grottgera i cieszę się, że mogę przyczynić się do uświetnienia wystawy wielkiego geniusza polskiego, tak przedwcześnie niestety zmarłego i oddać hołd temu, który nie tylko jako artysta, ale i jako człowiek był tak niepospolitą indywidualnością. Życzę komitetowi, by jak najwięcej obrazów na wystawę się zebrało, i skoro tylko mi czas pozwoli, przyjadę sam ją zwiedzić". Ta nadzwyczajna uprzejmość hr. Pappenheima, wypływająca z pietyzmu dla Grottgera, odbija się jaskrawo od zachowania się hr. Palffyego, i zasługuje tembardziej na naszą wdzięczność, że zbiór ten daje nam sposobność poznania talentu Grottgera z całkiem niemal nowej strony. Oprócz tego nadesłali na wystawę nader cenne oryginały pp. hr. Szeptycki z Przyłbicy, radzca dworu Wierzbicki, Władysław Żeleński z Krakowa, dyrektor Strojnowski, pani Krimmerowa, hrabina Tarnowska i Jan Sozański. Do bliższego omówienia tych nowych obrazów powrócimy jeszcze w najbliższym czasie.

† **Dr. Antoni Kalina**, profesor porównawczej filologii języków słowiańskich na Uniwersytecie lwowskim, człowiek niepospolitego umysłu i serca, jeden z wybitnych uczonych polskich i wielce zasłużony członek naszego społeczeństwa, zmarł we Lwowie, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 60. Ś. p. prof. Kalina pochodził z W. Ks. Poznańskiego. Studya uniwersyteckie odbywał we Wrocławiu i w Berlinie, a stopień doktora filozofii uzyskał na uniwersytecie w Halle. Po złożeniu w Berlinie egzaminu nauczycielskiego z filologii klasycznej i otrzymaniu stypendyum im. Lelewela od Towarzystwa pomocy naukowej w Poznaniu, wyjechał na kilkuletnie studya języków słowiańskich do Pragi, Belgradu i Petersburga.

Do Lwowa przybył w roku 1877, gdzie w następnym roku habilitował się na docenta gramatyki języków słowiańskich. Jako docent otrzymał stypendyum im. Gałęzowskiego i wtedy odbył dłuższą podróż do południowej Słowiańszczyzny. W r. 1888 został zamianowany zwyczajnym profesorem Uniwersytetu lwowskiego. W r. 1894 był dziekanem wydziału filozoficznego, a w r. 1905 wybrany został rektorem. Godności tej jednak ze względu na zły stan swego zdrowia nie przyjął.

Najważniejszemi dziełami ś. p. Kaliny są: „Historya języka polskiego, a mianowicie formy gramatyczne języka polskiego do końca XVIII. wieku", studyum krytyczne p. t.: „Rozbiór krytyczny pieśni Boga Rodzica", „Żywot św. Wojciecha wobec historyi", „O liczebnikach w języku staropolskim", „Artykuły prawa magdeburskiego" (z rękopisu), „Studya nad historyą języka bułgarskiego". „Artykuły i materyały do słownika języka polskiego", „*Anecdota paleo polonica*" itd. itd. Za pracę „Studyum nad historyą języka bułgarskiego" odznaczony został ś. p. dr. Kalina przez ks. Ferdynanda bułgarskiego medalem zasługi dla nauki.

Obok prac naukowych, brał ś. p. zmarły wybitny udział w pracach rozmaitych stowarzyszeń. Był korespondentem Akademii Umiejętności, a później jej członkiem, był założycielem Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, redagował *Lud*, był członkiem-korespondentem poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, brał żywy udział w pracach Tow. pedagogicznego, Tow. nauczycieli szkół wyższych, Związku rodzicielskiego, krajowej wytwórczej Spółki dla przyborów szkolnych, Tow. opieki nad uwolnionymi więźniami i wielu innych. Należał też do gorliwych członków Czytelni katolickiej. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Kaliny odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu. Przed domem żałoby (ul. św. Mikołaja l. 23) będzie śpiewał podczas pogrzebu Chór akademicki, a przemówią: rektor dr. Gluziński i reprezentant wydziału filozoficznego z rampy uniwersyteckiej. Nad grobem przemówi imieniem młodzieży reprezentant „Czytelni akademickiej", wreszcie delegaci innych Towarzystw.

Z powodu zgonu śp. prof. Kaliny powiewają z gmachu Uniwersytetu i z Koła artystyczno-literackiego żałobne flagi.

Hotel George'a. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, jako właściciel, ogłasza, że hotel ten jest do wydzierżawienia wraz z restauracyą, piwiarnią i winiarnią od dnia 1 lipca 1906. Bliższych szczegółów i warunków udziela na żądanie biuro Towarzystwa we Lwowie ul. Cicha 1. Oferty reflektantów mają być wniesione do Towarzystwa wspomnianego najpóźniej do dnia 1 czerwca 1906.

Hojne dary. Hrabina Skarbkowa, właścicielka gruntów Fredrowskich, które będą wkrótce rozparcelowane, darowała jedną parcelę, wielkości 300 sążni kwadratowych, pod Dom Akademicki. Właśnie dziś popołudniu będzie ten grunt oddany w posiadanie komitetu budowy Domu. Jest to dar wartości najmniej stu tysięcy koron. Dr. Hassewicz ofiarował na budowę tego Domu 20.000 K., a fundusz profesorski 10.000 K. Dom Akademicki, trzy-piętrowy, okazały, będzie miał w wysokich suterenach salę jadalną, bilardową, kancelaryę, kuchnię, spiżarnię i t. d. Na parterze — czytelnię, bibliotekę, biuro Tow. szkoły ludowej i sale posiedzeń. A na trzech piętrach — pokoje mieszkalne. Budowę Domu prawdopodobnie zacznie się w tym miesiącu.

Z kolei. Z powodu otwarcia wystawy bydła rozpłodowego i opasowego we Lwowie, zaprowadzi się w niedzielę dnia 6 maja b. r. między Jarosławiem a Lwowem-Podzamczem osobne pociągi świąteczne Nr. 41 i 42, których wyjazd oznaczono według czasu średnio-europejskiego jak następuje: Odjazd z Jarosławia w niedzielę dnia 6 maja 1906 o godzinie 8 rano, z Radymna 8·24, z Żurawicy 8·43, z Przemyśla 9, z Medyki 9·23, z Mościsk 9·42, z Chorośnicy 9·56, ze Sądowej Wiszni 10·12, z Gródka Jagiellońskiego 10·42, z Kamienobrodu 10·51, z Mszany 11·07, z Zimnej Wody-Rudno 11·20, przyjazd do Lwowa (głównego dworca) 11·35, odjazd ze Lwowa (głównego dworca) 11·46, przyjazd do Lwowa-Podzamcza o 11·58 przed południem.

Powrót z Podzamcza jest następujący: Odjazd ze Lwowa-Podzamcza w niedzielę dnia 6-ego maja 1906 o godzinie 8 wieczorem, przyjazd do Lwowa (główny dworzec) o 8·15, odjazd ze Lwowa (głównego dworca) 8·20 wieczór, z Zimnej Wody-Rudno 8·35, z Mszany 8·48, z Kamienobrodu 9·02, z Gródka Jagiellońskiego 9·16, ze Sądowej Wiszni 9·44, z Chorośnicy 9·57, z Mościsk 10·12, z Medyki 10·34, z Przemyśla 11·02, z Żurawicy 11·15, z Radymna 11·34, przyjazd do Jarosławia 6 maja 1906 o godz. 11·55 w nocy.

Ceny jazdy tymi pociągami osobnymi obniżają się w relacyach do 50 kilometrów o 30%, na dalsze przestrzenie o 50% normalnej ceny jazdy w dotyczącej klasie wagonu.

Nabyte do wymienionych osobnych pociągów bilety po zniżonej cenie jazdy ważne są tylko dla tychże pociągów z wykluczeniem wszelkich innych pociągów osobowych, lub pośpiesznych, kursujących podług rozkładu jazdy, których użycie nawet za dopłatą jest wykluczone. Dzieci w wieku od 4 do 10 lat płacą za jazdę tam lub napowrót pół biletu normalnej ceny jazdy.

Look-out. Angielskie to wyrażenie wchodzi teraz w użycie w całej Europie dzięki panom socyalistom. *Look-out* (należy wymawiać *lukaut*) oznacza straż, baczność, więc naprzykład *to be on the look-out* znaczy być na straży, mieć się na baczności. Owóż fabrykanci w Anglii postanowili mieć się na baczności wobec socyalistów, szerzących zgubną propagandę w ich fabrykach, kopalniach i zakładach przemysłowych.

Każdego przeto socyalistę i wogóle każdego robotnika, który dopuści się socyalistycznych wykroczeń, będą bezwzględnie wydalali i o tem wydaleniu będą uwiadamiali wszystkich innych fabrykantów, tak, aby taki robotnik nie mógł już nigdzie znaleść zatrudnienia, jeżeli nie złoży solennego przyrzeczenia, że zmieni swoje postępowanie. Umowa ta fabrykantów tak skutecznie podziałała na warstwę robotniczą w Anglii, że dnia pierwszego maja nigdzie nie było żadnych socyalistycznych zaburzeń. Natomiast we Francyi myślano w niektórych fabrykach zastosować metodę look-out do wszystkich tych robotników, którzy dnia 1 maja zamanifestowali swój socyalizm. Więc przedewszystkiem wydalono wszystkich tych robotników, którzy po 8 godzinach pracy opuścili lokale fabryczne lub kopalnię, oświadczając, że nie myślą więcej pracować nad 8 godzin dziennie. Jeżeli look-out rozszerzy się po Europie, to socyalizm dozna klęski ogromnej i prawdopodobnie zacznie upadać.

Staraniem Katolickiego Związku kobiet polskich odbędzie się odczyt 7-go bm. w poniedziałek o godz. 7-ej. Prof. dr. Ignacy Łyskowski mówić będzie o konieczności pracy społecznej. Wstęp 20 hal.

Konkursa rozpisują: Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze budownictwa wodnego. Roczna płaca 1.400 koron. Podania do 15 maja. — Wydział powiatowy Grybowski na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Grybowie. Roczna płaca 1.000 koron, ryczałt na objazdy 700 koron. Podania do 30 maja.

Zabawy młodzieży na wolnem powietrzu. Sokół-Macierz utworzył osobną sekcyę pod nazwą „Sekcya dla gier i sportów", w skład której wchodzą zwolennicy ruchu na wolnem powietrzu, a zadaniem jej jest rozbudzenie zamiłowania do gier i sportów. Sekcya ta będzie także organizowała dla młodzieży w niedziele i święta wycieczki piesze w okolice Lwowa. Bliższych informacyj udziela kancelarya „Sokoła-Macierzy".

Uroczysty Wieczór odbędzie się w niedzielę dnia 6 maja w sali gimnastycznej szkoły c. k. kolei państwowych, na dochód budowy kościoła św. Elżbiety.

O lichwę. Z Nowego Sącza piszą: W połowie maja odbędzie się tu rozprawa przeciw Wolfowi Kornfeldowi, oskarżonemu o lichwę. Do klientów jego należeli właściciele dóbr, dobrze sytuowani urzędnicy, mieszczanie i robotnicy, nie wyłączając praczek i sług. Kornfeld zadowalniał się byle czem; brał w zastaw szpadę, bluzę, lub płaszcz urzędowy, a procencik od 1 do 1000%! Cała prawie Nowosądecczyzna siedzi w kieszeni Wolfa na kwitki. Na rozprawie będzie więc mowa o wszystkich. Sąd śledczy przesłuchał kilkuset świadków, rozrzuconych po całej monarchii. Akt oskarżenia obejmuje 16 arkuszy druku; powołanych będzie 57 świadków.

Oratoryum Quo vadis. Pan Feliks Nowowiejski, którego oratoryum „Znalezienie św. Krzyża" poznaliśmy przed miesiącem w Filharmonii lwowskiej, pracuje teraz nad oratoryum „Quo vadis", osnutem na tle powieści Hen. Sienkiewicza.

Farsa górą. W dniu 1 maja teatry warszawskie świeciły pustkami. Publiczność bała się bowiem wychodzić na ulicę przewidując możliwość rozruchów. W dniu tym dawano następujące przedstawienia: w teatrze wielkim operę Weisa „Żyd polski", w teatrze rozmaitości dramat Słowackiego „Dejanirę", a w teatrze nowości farsę francuską

p. t. „Hotel Pompadour". Opera miała w kasie 62, dramat 54, a farsa 100 kilkanaście rubli. Cyfry te są wymownym wykazem gustu publiczności.

Nagłą śmiercią zmarła wczoraj w południe w domu przy ul. Piekarskiej l. 47 pani Granowska, matka radcy sądowego z Ottynii.

Zbieranie składek przez młodzież na rozmaite cele filantropijne, jużto po ulicach i domach, jużto po rozmaitych festynach weszło w ostatnich czasach w modę i utrzymuje się stale, mimo iż niejednokrotnie już stwierdzono bardzo smutne wypadki nadużyć w tym względzie. Jesteśmy przeciwnikami powierzania takich misyi młodzieży, która niewyrobiona jeszcze silnie pod względem charakteru, łatwo przy takiej okazyi może zejść na niebezpieczne drogi. Przełożeni szkół i rodzice stanowczo powinni zabronić młodzieży zbierania składek i uchronić ją tym sposobem od pokus.

Że nie mówimy tego bezpodstawnie, może posłużyć za przykład fakt następujący: Do towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie zgłosiło się [illegible] dwóch młodzieńców, byłych uczniów gimnazyalnych, przygotowujących się teraz prywatnie do egzaminów i oświadczyli gotowość zbierania „darów narodowych" do puszek tej instytucyi. Obaj przedstawili się jako delegaci komitetu mandolinistów i zapewnili, że składki zbierać będą w parku Jordana podczas koncertu urządzonego tam dla uczczenia Konstytucyi Trzeciego Maja. Tymczasem w parku nie pojawili się wcale, lecz z puszkami udali się koleją w stronę Tarnowa i tam zbierali składki... na własny rachunek. Policya przytrzymała ich przy powrocie do Krakowa z zebranemi puszkami.

Bandytyzm na wsi. Donoszą z Radomia: „Po głośnym napadzie na dwór i kasę w Maluczynie p. Ostrowskiego, który to napad przypłacił życiem ośmiu oficyalistów, banda złoczyńców, zorganizowana przez pospolitych zbójów, grasuje w całej okolicy zupełnie bezkarnie.

Wykonali oni kilka napadów zbrojnych, połączonych z rabunkami: w [illegible] u p. Niemojewskiego, w Jasieniu u właściciela huty szklanej, p. Fissmana, gdzie zrabowano znaczną kwotę w gotówce, wreszcie po napadzie na sklep monopolowy w Kodrębiu p. Feliksa Trepki, gdzie zamordowali sprzedającego, ażeby zrabować kwotę kilkunastu rubli, zagnieździli się w lasach Kobielskich p. Kazimierza Tymowskiego. Tutaj w liczbie kilkudziesięciu uzbrojeni bandyci zaczepiali włościan okolicznych, badając ich pod przymusem o stosunki pieniężne zamożniejszych dworów i osób w tych stronach zamieszkałych.

Pobyt niebezpiecznych opryszków w lasach Kobielskich wszczął panikę wśród włościan i mieszkańców okolicznych. Władze powiatowe, dowiedziawszy się o pobycie bandy rabusiów, wysłały [illegible] z Kobieli 6 kozaków. Ci [illegible] lasu szukać bandytów i niebawem ich wytropili. Wtedy bandyci wprowadzili pościg wojskowy w sąsiednie, mianowicie na terytoryum Przyrowa pod Jasieniem wciągnęli kozaków w pościg za sobą w torfowisko, gdzie konie, grzęznąc, dalej iść nie mogły.

Korzystając z tego, większość bandytów uciekła, jednemu tylko powinęła się noga i wywrócił się. Broniąc się jednak przed kozakami, strzelił dwukrotnie z rewolweru, kładąc jednego z żołnierzy trupem na miejscu, a drugiego raniąc. Pozostali kozacy ujęli bandytę-zabójcę i skrępowanego przyprowadzili do Kobieli, gdzie przy rewizyi przy nim znaleziono dwa rewolwery i naboje.

Tutaj też oddział kozacki rozprawił się natychmiast ze złoczyńcą, batożąc go w sposób tak okrutny, że prawie do śmierci, a potem skrępowanego, przywiązanego do dwóch koni, odprowadził do aresztu. Reszta złoczyńców [illegible] wywołując panikę pośród spokojnych mieszkańców wsi, nie mających teraz bezpiecznych ani dni ani nocy.

Iwan Longinowicz Goremykin, nowy prezydent gabinetu w Rosyi urodził się w r. 1839; od r. 1863 był urzędnikiem w Królestwie Polskiem aż do r. 1880, kiedy wrócił do Petersburga, do ministeryum. Jest on biurokratą starej daty.

Konkurs. „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego" rozpisuje konkurs na posadę sekretarza płatnego Towarzystwa. Do posady tej przywiązana jest płaca 2000 K. rocznie. Do obowiązków sekretarza należy cała administracya Towarzystwa, a więc załatwianie korespondencyi i prowadzenie księgi rachunkowych. Ponieważ zaś „Macierz" ma do spełnienia ważne zadanie oświatowe, przeto niezbędnem jest, aby sekretarz płatny z tego zajęcia pracą był obznajomiony i jej ważności świadomy. Termin zgłoszeń o to stanowisko do dnia 20 maja b. r., przyczem zaznaczamy, że posada sekretarza nie jest prowizoryczna na rok jeden, od dnia mianowania. Adres: Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego". Cieszyn, Dom narodowy, I p.

Samobójstwo. W hotelu „New York" przy ul. Kazimierzowskiej powiesiła się wczoraj na [illegible], przytwierdzonej do sufitu, niejaka Regina Wurm.

Temperatura dnia 3 maja o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +10, we Lwowie +12, w Tarnopolu +12, w Czerniowcach +12, w Wiedniu +7, w Salzburgu +7, w Gracu + 4, w Pradze +6, w Tryeście +10, w Abbazyi +10, w Ragusie +12, w Budapeszcie +10, w Berlinie +9, w Hamburgu +7, w Monachium + 5, w Zurychu +8, w Genewie +9, w Lugano +8, w Anglii +10, w Paryżu +11, w Biarritz + 14, w Nizzy +11, w północnych Włoszech + 6, we Florencyi +10, w Rzymie +9, w Neapolu +10, w Palermo +10, w Madrycie +13, w Sztokholmie + 5, w Petersburgu +7, w Wilnie +10, w Warszawie +8, w Moskwie +11, w Kijowie +9, w Odessie +14, w Serajewie +6, w Belgradzie +8, w Bukareszcie +16, w [illegible] +9, w Konstantynopolu +10, w Atenach +17. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Opsie, w guberni kowieńskiej, Włodzimierz hr. Broel Plater, przeżywszy lat 75.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 11 R. w poł. + 17 R. w cieniu, + 31 na słońcu. Bar. 770. Pochmurny. Prześliczna pogoda.

W salonie.

Pani Y. (do dorobkiewicza). Pan często bywa w teatrze?

Dorobkiewicz. Tylko wtedy, gdy grają „Księżnę Jerozolimską", „Hrabinę", albo jakąś inną arystokratyczną sztukę!

mają zdrowy sen, dobry apetyt, uregulowane trawienie i bardzo dobrze rosną.

Odpowiedź Redakcyi. *Pan K. W. S.* Osoby chcące wstąpić do Ligi ochrony czci, winne się zgłaszać do adwokata dr. Włodzimierza Godlewskiego, Ul. Teatralna l. 8. Od niego otrzymają statut Ligi i warunki przyjęcia.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Panna praczka," operetka Raimana. W niedzielę popołudniu „Kopciuszek," wieczorem „Piękna Marsylianka". W poniedziałek „Gejsza" operetka Jones'a. We wtorek „Mieszczanie" Gorkiego. We środę „Chopin" opera Orefice'go.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 maja.

(Z). Dymisya hr. Wittego oddziaływała i dziś bardzo niekorzystnie na tendencyę targów pieniężnych. W Paryżu spadła nowa renta rosyjska o 2%, tutaj zaś notowano ją na 88·50, a więc zaledwie o ½% ponad kurs emisyjny.

Oprócz dymisyi Wittego stanowiło także podwyższenie stopy procentowej przez bank angielski jeden z najsilniejszych motywów zniżkowych. Nikt bowiem nie spodziewał się, aby podwyższenie eskontu w Londynie mogło teraz nastąpić. — Wprawdzie bezpośrednio po katastrofie, jaka nawiedziła San Francisco, były sfery finansowe przygotowane na to, że bank angielski będzie musiał wyższą stopą procentową bronić swych zapasów złota przed odpływem do Ameryki, skoro jednak nie uczynił tego zaraz po owej katastrofie, to myślano, że niebezpieczeństwo podrożenia gotówki jest na razie zażegnane. Tymczasem dyrekcya banku angielskiego postąpiła inaczej i w cztery tygodnie po zniżeniu stopy procentowej z 4 na 3½% podniosła ją na nowo na 4%. — Podwyższenie stopy procentowej w maju jest w rocznikach finansowych zjawiskiem niebywałem.

I na tutejszym targu była dziś ogólna zniżka, do której częściowo przyczyniły się także wiadomości o wybuchu strejków w rozmaitych przedsiębiorstwach górniczych.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszy „Lloyda" zwołano na 16 maja. Do tego więc czasu powinno przyjść do skutku jakieś porozumienie między rządem a radą zawiadowczą tego przedsiębiorstwa w sprawie nowego układu subwencyjnego.

Rząd angielski zniósł cło wywozowe od węgla, zaprowadzone podczas wojny transwalskiej. Zarządzenie to ma ogromną doniosłość dla wszystkich przedsiębiorstw, używających węgla angielskiego. „Lloyd" np. zaoszczędzi z tego powodu 125.000 koron rocznie.

Z Berlina donoszą, że związek niemieckich fabryk żelaza i stali zamierza podwyższyć cenę żelaznych tragarzy o 5 marek, a drutu walcowanego o 7½ marek na tonnie.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 4 maja 1906 roku.) — Ogólna tendencya dzisiejszego targu była nieco słabszą. Dowóz żyta silny, natomiast na pszenicę mało tylko dokonano transakcyi po cenach niezmienionych. Żyto notowano od 5—10 hal. niżej, inne artykuły bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·70—9·05 kor., czerwoną od 8·70—9·05, żyto od 6·50—6·90, jęczmień od 7·40—7·80, owies od 7·80—8·20, groch zwykły od 9·00—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—9·50, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 0·00—0·00, Cinquantino od 8·00—8·20, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 14·00—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Z powodu pogłosek o ministrze Piętaku *Polnische Corresp.* donosi na podstawie autentycznych informacyi, że prezydent ministrów ks. Hohenlohe po swojem zamianowaniu, zwrócił się do wszystkich członków gabinetu bar. Gautscha, z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandta-Rheidta z prośbą, ażeby pozostali na swoich stanowiskach. Wszyscy ministrowie wyrazili gotowość zatrzymania na razie tek swoich.

Opawa. Liczba strejkujących w Witkowicach wynosiła wczoraj około 10.000. Przedpołudniem i popołudniu odbyły się w Witkowicach zgromadzenia, przy udziale 8.000 osób. Robotnicy wybrali deputacyę z trzech członków i wysłali ją do dyrekcyi z żądaniem przyjęcia w przeciągu 48 godzin wydalonych robotników na powrót do pracy, w przeciwnym razie ogłoszony będzie powszechny strejk i postawione dalsze żądania. Dyrekcya przyrzekła przyjąć wydalonych robotników dopiero po upływie 6 tygodni, pod warunkiem, że roboty natychmiast będą podjęte i że robotnicy złożą oświadczenie, iż uroczystość majowa była tylko polityczną demonstracyą za prawem wyborczem, a nie była zwrócona przeciwko kopalni. Deputacya robotników odrzuciła te propozycye. Dziś przybywa tu z Przerowa inspektor przemysłowy celem pośredniczenia w rokowaniach. Spokoju nie zakłócono.

Serajewo. Wśród robotników tutejszych objawił się ruch za podwyższeniem płac, podsycany przez zagranicznych socyalistów i przez żywioły anarchistyczne. Onegdaj zastrejkowały robotnice w fabryce tytoniu; trzy z nich i jednego woźnego aresztowano za przeszkadzanie innym w pracy. Robotnicy cegelniani przyłączyli się do strejku. Onegdaj około 800 robotnic zebrało się przed magistratem, żądając wypuszczenia aresztowanych. Wystąpiła żandarmerya, przyczem, jak twierdzą robotnice, zrobiła natychmiast użytek z broni. Tłum usiłował żandarmom odebrać broń i obrzucał ich kamieniami. Żandarmi rozpędzili tłum kolbami, przyczem wiele osób zostało rannych.

W ratuszu wybito okna, a także obrzucono kamieniami tramwaje. Padł nawet jeden strzał rewolwerowy. Żandarmi dali ognia, przyczem 6 osób zostało ciężko rannych, z czego 2 zmarły. Tłum się rozproszył. Noc minęła spokojnie, po mieście krążyły silne patrole. Wczoraj przyłączyli się do strejku drukarze, krawcy i szewcy, a nawet robotnicy budowlani zapowiedzieli strejk generalny.

Strejkujący wysłali do cywilnego adlatusa Beńka deputacyę, która przedłożyła życzenia robotników co do wolności zgromadzeń, słowa i organizacyi, a nadto z żądaniem wypuszczenia aresztowanych. Beńko spełnił natychmiast żądania robotników co do organizacyi, natomiast co do wypuszczenia aresztowanych oświadczył, że to jest niemożliwe, gdyż odstawiono ich już do sądu. Zgromadzeni przed gmachem robotnicy przyjęli odpowiedź deputacyi owacyjnymi okrzykami, poczem się rozeszli. Przebieg strejku dotąd jest spokojny.

Wiedeń. Doniesienia niektórych dzienników, że z powodu strejku cieśli na stacyi kolejowej w Pilźnie, użyto do robót oddziału kolejowego są zupełnie nieprawdziwe.

Londyn. Rząd angielski wystosował wczoraj do Porty *ultimatum* w sprawie nadużyć na półwyspie Synaj, z żądaniem wycofania wojsk z terytoryum egipskiego. Ambasadorowie francuski i rosyjski w Stambule poparli to żądanie ambasadora angielskiego.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Przybył tu namiestnik hr. Potocki.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* donosi: Hr. Witte zwolniony został ze stanowiska prezydenta rady ministrów. Pozostaje on nadal w Radzie państwa i zatrzymuje godność sekretarza stanu. Car nadał mu order Aleksandra Newskiego w brylantach. Także Durnawo został zwolniony ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, a równocześnie zamianowany sekretarzem stanu. Car zamianował Goremykina prezydentem rady ministrów.

Petersburg. Car wystosował do hr. Wittego następujące pismo:

„Stan zdrowia Pańskiego, zachwianego skutkiem nadzwyczajnego przeciążenia pracą, skłonił Pana do prośby o uwolnienie ze stanowiska prezydenta rady ministrów. Gdy Pana powołałem na to ważne stanowisko dla wykonania zamiarów mych w sprawie zawezwania mych poddanych do pracy ustawodawczej, byłem przekonany, że pańskie wypróbowane zdolności męża stanu ułatwią wprowadzenie w życie nowych instytucyi, opartych na wyborach. Dzięki pańskiej wytrwałości i pracy, instytucye te zostały stworzone i są gotowe do funkcyonowania, pomimo przeszkód ze strony rewolucyonistów, wobec których okazałeś Pan właściwą sobie energię i stanowczość. Równocześnie współdziałałeś pan swem doświadczeniem w dziedzinie spraw finansowych państwa i zapewniłeś powodzenie nowej pożyczce. Uwalniając Pana na własną prośbę z urzędu zajmowanego, czuję serdeczną potrzebę wyrażenia Panu mojej szczerej wdzięczności za liczne zasługi i pozostaję dla Pana niezmiennie życzliwym i szczerze wdzięcznym. *Mikołaj*".

Petersburg. W reskrypcie cara do Wittego wyrazy końcowe „szczerze wdzięczny" były dopisane własnoręcznie przez cara.

Reskrypt do Durnowa również podnosi wybitne jego zdolności i doświadczenie, oraz zasługi około urzeczywistnienia zamiarów cara, które nieprzyjaciele porządku publicznego chcieli udaremnić. Stanowczemu jego postępowaniu zawdzięczać należy uspokojenie umysłów i przeprowadzenie wyborów do dumy i rady państwa. Car zachowuje wdzięczność dla jego działalności, zwalniając go z dotychczasowego stanowiska. Reskrypt kończy się słowami: „Pozostaję dla Pana niezmiennie życzliwym. *Mikołaj*."

Petersburg. Z okazyi otwarcia dumy i rady państwa odbędzie się w pałacu Zimowym w obecności cara uroczysta ceremonia, na którą posłowie do dumy i wybrani członkowie rady państwa otrzymają bilety wstępu.

Petersburg. Gubernator Saratowa Stołypin powołany został do Petersburga. Sądzą, że jest to w związku z zamiarem powierzenia mu teki spraw wewnętrznych.

Łomża. Na szosie, prowadzącej do Ostrołęki (w lesie Sierzputowskim) banda rabusiów uzbrojonych w rewolwery, napadła na furgon osobowy. Grożąc podróżnym śmiercią, rabusie, w liczbie 8, obrabowali ich doszczętnie, a jednego żyda, Żołędzia, który opierał się do ostatka, bardzo ciężko zranili strzałem w głowę. Zanim wyruszył pościg, rabusie uciekli.

Siedlce. Do mieszkania rotmistrza żandarmeryi rzucono bombę. Wybuch jej zburzył szkołę. Wypadku z ludźmi nie było.

Paryż. Śledztwo w sprawie eksplozyi w lasku Vincennes wykazało istnienie szeroko rozgałęzionej organizacyi anarchistycznej. Sędzia śledczy dokonał rewizyi w lokalach, do których uczęszczał Stryga.

Paryż. Sędzia śledczy stwierdził, że hr. Beauregard za cenę 10.000 franków nabył rozmaitych dokumentów od szeregu urzędników, pochodzące od ogólnego związku robotniczego. Prócz tego sędzia ma pewne poszlaki, że inicyator strejku kelnerów w Tulonie otrzymał 5.000 franków, i że pewna organizacya robotnicza otrzymała poparcie od jednej z kongregacyi religijnych.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt wystosował orędzie do kongresu w sprawie nadużyć wykrytych w Standard Oil Company. Nadużycia te polegały na tem, że towarzystwo to otrzymywało od towarzystw kolejowych tajne refakcye, przez co ponosiły szkody zarówno towarzystwa kolejowe jak i publiczność. Prezydent żąda, aby na drodze ustawowej uniemożliwiono na przyszłość tego rodzaju nadużycia.

Lens. Sytuacya pogorszyła się. Liczba strejkujących wzrasta.

Paryż. Wczorajszej nocy aresztowano Rosyanina, 28-letniego studenta Bernsteina z Kowna i 18-letnią Bertę Feld z Wilna.

Londyn. Urzędowo potwierdzają wiadomość o 10-dniowym terminie ultimatum, wyznaczonego przez Anglię Turcyi dla usunięcia wojsk tureckich z półwyspu Synayskiego. (Patrz artykuł w *Przeglądzie* nr. 97).

Malta. Cała flota morza Śródziemnego otrzymała wczoraj rozkaz jeszcze wieczorem wypłynąć na pełne morze.

Malta. Wczoraj wieczorem odpłynęły stąd na wody tureckie 4 krążowniki i flotylla torpedowców.

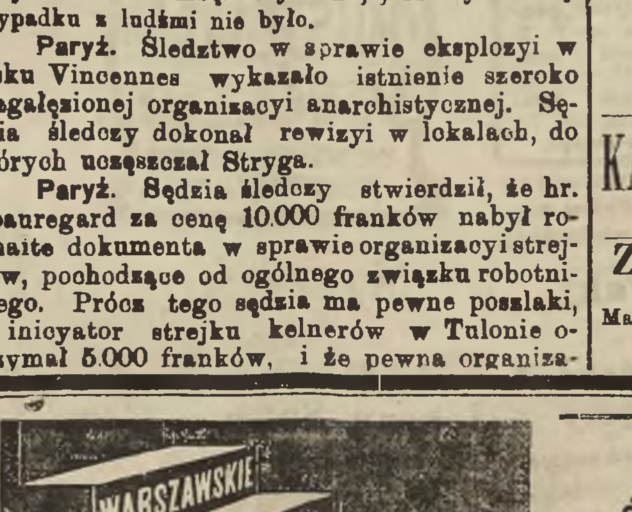
Warszawa. Gdy wczoraj wieczorem dyrektor kolei nadwiślańskiej Proskuriakow wsiadał do dorożki w towarzystwie dwóch urzędników, rzucono na niego bombę. Proskuriakow został zraniony, obaj urzędnicy zabici. 8 innych osób, będących w pobliżu, odniosło ciężkie rany. Dorożka i okna pobliskich domów zostały zniszczone, konie zginęły.

Halle n. Salą. W Schachendorf nastąpił wybuch dynamitu w kopalni. 4 osoby zginęły, 8 zostały bardzo ciężko skaleczone.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* publikuje obwieszczenie ministerstwa kolejowego, zmieniające kilka postanowień o radzie kolejowej. Mianowicie ogólna liczba członków rady zostaje zwiększona do 92; z tych ministerstwo kolejowe mianuje 14, ministerstwo handlu i skarbu po 6, ministerstwo rolnictwa 4.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



Budapeszt 5 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica maj 16·00—16·02, na październik 16·42—16·44; żyto na maj 00·00—00·00, na październik 13·52—13·54; owies na maj 17·00—17·02, na październik 12·98—13·00; kukurudza na maj 1906 r. 13·62—13·64, na lipiec 13·80—13·82 — Rzepak na sierpień 27·90—28·10. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: dostateczna.. — Usposobienie: lepsze. — Pogoda: piękna.

Lwów 5 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenia w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 576.—, Banku hipotecznego po 200 złr. 569.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 30[illegible] Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5 25 10 12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9 05*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8·55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25. 12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30. 6.25*,
Do Bełzca 10.45
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

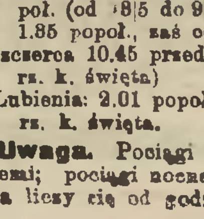
Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przedpołudniem, 3.25, 5 30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud. Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) [illegible] przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta)
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.



†

Stanisław Wacław Wilczek

urzędnik Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw.
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3-go maja 1906 roku, przeżywszy lat 38.

W smutku pozostała żona z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 5 maja 1906 roku o godzinie 4-ej popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 4 maja 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

Karolina Granowska

wdowa po właścicielu dóbr,
zasnęła w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach dnia 4-go maja 1906 roku przeżywszy lat 67.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 6 maja 1906 r. o godzinie 3-ciej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni synowie, synowa i wnuczka krewnych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 4 maja 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

STEFANIA z Wieńkowskich LIPEŻOWA

wdowa po c. k. starszym lekarzu sztabowym
po krótkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 52, zasnęła w Panu dnia 3 maja 1906 r.

W ciężkim smutku pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych i znajomych zmarłej, oraz i pobożną publiczność na wyprowadzenie zwłok, które się odbędzie dnia 5 maja 1906 r. z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 27 o godzinie 5 po południu na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 4 maja 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10

†

Antoni Kalina

doktor filozofii, profesor i b. rektor Uniwersytetu lwowskiego, członek czynny Akademii Umiejętności w Krakowie, członek Korespondent Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu, b. prezes Towarzystwa ludoznawczego, członek honorowy i b. prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych etc. etc.
ur. dnia 28 maja 1846 r. w Księstwie Poznańskiem, po dłuższej chorobie opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 3 maja b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 6 maja b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Mikołaja l. 23 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona z rodziną — krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarz